

ZOFIA DAHLMAN

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca w wydawnictwie, cenzura

Ingerencje cenzury

Myśmy wydawali „Kalendarz Lubelski” co roku i było kalendarium na początku, a potem zbiór artykułów o Lublinie, Lubelszczyźnie i tak dalej. I pamiętam, że był artykuł – ja nie wiem czy nie skłamię – Leszka Siemiona, i coś tam było o Katyniu, ale nie prawda o Katyniu, tylko Katyń był użyty, nie pamiętam już w tej chwili kontekstu. I to cenzura wykreśliła z kalendarza. Były sytuacje. Szczególnie jak ja potem z literatury pięknej przeszłam do literatury naukowo-społecznej. Myśmy wydawali dużo książek historycznych, środowisko to historyczne, humanistyczne lubelskie, kierunek filozofia, historia, polonistyka i tak dalej – to oni wszyscy ci naukowcy swoje prace naukowe to publikowali w wydawnictwie: pan Mańkowski, pan Śladkowski, profesor Łubnicki, profesor Mencil, masa tych osób.

Najczęściej to kierownik redakcji był zapraszany do cenzury, bo tam właściwie nie było dyskusji. Może kierownik redakcji próbował wyjaśnić, co autor miał na myśli czy ukierunkować jakoś, ale ja jako redaktor to chyba byłam tylko dwa razy w cenzurze. Ale ingerencji mieliśmy bardzo dużo, nawet u tych praworządnych pisarzy. No jeżeli nie można było użyć słowa Katyń... To się zmieniało z czasem, na początku ta ingerencja była bardzo daleka, szczególnie w tych książkach dotyczących wojny i okupacji, które myśmy wydawali, bo ta redakcja naukowo-społeczna bardzo dużo tego wydała: wspomnień partyzanckich, wspomnień więźniów Majdanka. To było bardzo dużo ingerencji. Jeżeli się na przykład pisało, że jakiś tam Niemiec był dobry dla więźnia, czy mu pomógł, to zmieniałoby nastawienie nasze do Niemców. W zasadzie te pamiętniki to były wszystkie dosyć jednostronne, to znaczy zawsze więzień był tą stroną bardzo poszkodowaną. Ale pamiętam, że wyszedł taki jeden pamiętnik, który ja bardzo ceniłam, bo był taki obiektywny, nie w tym sensie, że usprawiedliwiał Niemców, oczywiście nie było na to usprawiedliwienia, ale który sugerował, że gdyby była większa solidarność między samymi więźniami, to by może życie ich nie było takie straszne. Ale ludzie mieli różną mentalność. W chwilach

zagrożenia własnego życia to chętnie posługiwali się czy kłamstwem czy donosem, żeby tylko siebie ocalić.

Myśmy mieli takiego autora bardzo poczytnego, to był lekarz, [Adam] Majewski się nazywał, napisał książkę o Tobruku, o Monte Cassino. Ponieważ to były te armie zachodnie i alianci zachodni i armie polskie nie wywodzące się ze wschodu, to było bardzo ściśle przesiewane i tam były ingerencje.

Cenzura łagodniała oczywiście. Już właściwie od [19]80 roku to się bardzo dużo zaczęło zmieniać.

Data i miejsce nagrania	2007-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"